

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Aresztowany onegdaj za szantaż b. urzędnik kontraktowy łódzkiej delegatury skarbu, Julian Woźniak.

Sowiety chcą zawrzeć z Rumunją pakt bezpieczeństwa?

Berlin, 20. 10. (United Press). — Wedle doniesień „Telegraphen Union” z Bukaresztu, miał się rząd rosyjski zwrócić za pośrednictwem min. Skrzyńskiego do rządu rumuńskiego z propozycją zawarcia rosyjsko-rumuńskiego paktu bezpieczeństwa.

Propozycję tę uczynił Cziezerin w czasie swojej wizyty w Warszawie, zaś min. Skrzyński skierował projekt do Bukaresztu.

Wedle doniesień tutejszych kół politycznych, rząd rumuński polecił generałowi Jovanowicowi, który przewodniczy delegacji rumuńskiej na rosyjsko-rumuńskiej konferencji w sprawie uregulowania komunikacji na rzece Dniestrze, ażeby w tej sprawie odbył narady wstępne z delegatami rosyjskimi.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandia	240 56
Londyn	28.98
Nowy-York	5.96
Paryż	26.57
Praga	17.76
Szwajcaria	115 34
Sztokholm	160 25
Wiedeń	84 89
Włochy	24,00

Druga przedg. warszawska.

Dolar 6 095

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar 6,10

Tendencja utrzymana.

Gdańsk jak wczoraj.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,12. Banki wymiany kunowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,09, 6,10, sprzedawały po 6,12.

Tendencja słaba. Podaż duża.

Europa uzyskała zawieszenie broni, conajmniej na okres dziesięcioletni.

Locarno dalszym aktem wojny o pokój. Nie było bitwy o zachodnie granice Polski.

Wyjazd ministra Skrzyńskiego do Moskwy nastąpi na wiosnę.

Minister Skrzyński udzielił przedstawicielowi „I. K. C.” wywiadu, w którym w sposób optymistyczny przedstawia przebieg wypadków ostatniego tygodnia:

DALSZY AKT „WOJNY O POKÓJ”.

Konferencja w Locarno — mówił min. Skrzyński — była w całym tego słowa znaczeniu doniosłą dla Europy, była wydarzeniem politycznym pierwszorzędnej wagi. Kto zaś był świadkiem i uczestnikiem obrad, ten nie mógł się oprzeć również zdumieniu. To nie była zwykła polityczna konferencja. Cechowała ją przedewszystkiem atmosfera dobrej woli, pojednawczości i dobrego pojęcia realizmu. Dlatego w atmosferze tej wyczuwało się zarazem powagę chwil i ogrom odpowiedzialności, ciążyącej na uczestnikach konferencji.

OCZY EUROPY.

— Nie dziwie się, panie ministrze. To stara, nieszczęśliwa Europa patrzyła milionami oczu przez szyby sali w Locarno. Oczy te wołały o pokój.

Byliśmy wszyscy pod grozą i urokiem tego wołania. Wykonaliśmy w Locarno wielką pracę, mającą na celu utrwalenie pokoju i zapewnienie bezpieczeństwa. Prace nasze nacechowane były akcentem solidarności i pokojowego współdziałania. To jest bardzo wiele.

„PESYMIZM W POLSCE WYPŁYWEM SŁABYCH NERWÓW”.

— Powinniśmy mieć silniejsze nerwy — rozpoczyna znowu minister — chwila mi opanowuje nas niespodziewanie i bez powodu źle pojmowany nastrój wielkocesarstwowy, aby za chwilę ustąpić miejsca dziwnemu pesymizmowi i brakowi wiary we własne siły. A przecież należy patrzeć na świat przez własne oczy.

Nawet w najgorszym razie, nawet gdyby nikt na świecie nie wierzył w międzynarodowe sumienie i możliwość zrealizowania powszechnego pokoju, to i w takim razie należy konferencji w Locarno przypisać wielką wagę. Europa uzyskała tam za wieszenie broni przynajmniej na okres 10-letni.

WZMOCNIŁYMY SOJUSZ Z FRANCJĄ.

Pozatem Polska zachowała nienaruszalność traktatu wersalskiego i obroniła w całej pełni sojusz polsko-francuski. Nie tylko obroniła. Nasz sojusz z Francją wzmocnił się o sto procent. Rozszerzono ramę tego sojuszu. Dziś nie tylko prawica francuska i sztab francuski są naszymi sojusznikami, lecz cały naród francuski. Sojusz ten znalazł obecnie poparcie całego parlamentu francuskiego. Rządy polski i francuski znajdują więc obecnie najsilniejsze poparcie dla tego sojuszu ze strony najszer-

szych warstw swoich narodów. Oczywiście sztaby wojskowe obu państw będą prowadziły nadal swoją pełną współpracę. Lecz my Polacy nie możemy ograniczać sojuszu tylko do wojny. Musiał on przetrwać również próbe pokojową. Osiągnęliśmy też i w tym kierunku doskonałe wyniki pełnej współpracy z naszą sojuszniczką. Nasz sojusz z Francją został uznany i zagwarantowany przez Anglię oraz przez wszystkie państwa biorące udział w konferencji.

POLSKA NIESPODZIANKA.

Do chwili naszego przybycia inspirowano uczestników konferencji, iż Polska jest kotłem bałkańskim, iż pokój w Europie kończy się na wschodniej granicy Niemiec. Sprawiliśmy w Locarno nie spodziankę. Przekonano się, że nie my jesteśmy czynnikami niepokoju.

— Jaki oddźwięk znajdowało stanowisko delegacji polskiej?

— Minister Chamberlain oświadczył mi opuszczając Locarno, że obawiał się, iż Polska będzie największą przeszkodą do osiągnięcia porozumienia. Tymczasem przekonał się, że przyczyniliśmy się wydatnie do usunięcia trudności. Uczestnicy konferencji przekonali się, iż Polska prowadzi zdecydowanie pokojową politykę i w ten sposób przyczynia się znakomicie do ogólnej pacyfikacji Europy. Nasze wejście na pełną konferencję było do wiedzi, że wszystkie sprawy sporne zostały usunięte, a nasza taktyka przyniosła nie tylko pomyślne wyniki dla prac konferencji, nie tylko ściśle współdziałanie między Polską, Anglią i państwami zachodnimi, z którymi stawaliśmy w jedno tym samym frontem, ale dała również w wyniku zbliżenie między Polską a Anglią.

— A bitwa o zachodnie granice Polski panie ministrze?

— Nie było bitwy o zachodnie granice. Nie może to być. Nie było możliwe wypowiedzenie tego słowa. Ja tej bitwy nie przyjąłem, i jej nie przeprowadzałem.

— A więc, jakto, już czytaliśmy, w Locarno nie było zwycięzców, ani zwyciężonych.

Owszem był jeden zwycięzca: sprawiedliwość i idea pokoju i bezpieczeństwa. Słusznie to podkreślił minister Chamberlain.

„NIEMCY PONOWNIE PODPISALI TRAKTAT WERSALSKI”.

— Pragnę dowiedzieć się, jak pan minister ocenia wyniki konferencji w Locarno dla Polski?

Doniosłość prac konferencji polega na tym, że Niemcy nie tylko podpisały właściwie pierwszy raz drugi traktat Wersalski.

WYJAZD MIN. SKRZYŃSKIEGO DO MOSKWY NA WIOSNĘ.

Wyjazd mój do Moskwy nie nastąpi przed wiosną. Natomiast należy już w najbliższym czasie oczekiwać podjęcia z rządem sowieckim prac przygotowawczych do rokowań o umowę handlową. Również w bliskiej przyszłości podjęte będą rokowania o zrealizowanie i zlikwidowanie należności przypadających Polsce z tytułu niektórych postanowień traktatu ryskiego.



Dwaj demokratyczni królowie. Król Chrystjan duński i Gustaw szwedzki, podczas polowania na łosie w Wermlandii.

NASZE WSPÓLDZIAŁANIE Z ANGLJĄ W LOCARNO.

Anglia, z którą zresztą w ciągu prac konferencji współdziałaliśmy ściśle, dosko- nale ocenia naszą sytuację, inne zaś państwa zrozumiały nasze położenie i przez podpisanie paktu dały wyraz należytej ocenie układu stosunków. Powiększyliśmy autorytet i znaczenie międzynarodowe Polski. Byliśmy przecież w pierwszym szeregu walczących o pokój Europy. Wprowadziliśmy wraz z innymi uczestnikami konferencji sprawiedliwość w międzynarodowe stosunki.

W labiryncie życia łódzkiego.

„Na górce”, gdzie słycać trzask kul bilardowych...

Gdzie garstka solidnych gości ginie w czeredzie „stałych bywalców” (Z łódzkich scen obyczajowych).

Okopconą na pułapie, ziejącą wylizawa mi i gęstym dymem od papierosów sala — pośrodku stoły wybite zielonym sukniem —

Ale — nie bójcie się... Nie o wykryciu jakiejś świeżo na gruncie łódzkim wykwiłej jaskini hazardu chce wam opowiedzieć... Nie mamy w Łodzi niczego, co dałoby się przyrównać do głośnego na świat cały Monte-Carlo, atoli mały... Monte-Ka rzelek znajdzie się w Łodzi niejednym...

W rodzimej „jaskini gry” nie usłyszysz dystygowanego „Faites votre jeu messieurs”, nie zobaczysz wyfraczonych vicomte'ów francuskich, ani rozgorączkowanych miliarderek amerykańskich, ale zato wypełnią się uszy twe zagadkowymi nieco sentencjami w rodzaju:

„Dubla d orogu!” „Kwadra w środek!” „As na stół!” „Partja!”...

A zamiast frakami i dekolantami arysto- i dolarokracji wszechświatowej — nasy- cisz wzrok swój znanymi ci skądinąd do- brze z deptaka łódzkiego fizjognomjami Maksów, Moryców i podobnych Izidor- ków wszelakiego gatunku, kalibru i swo- istego znaczenia...

„PANIE MARKIER — POSTAWIĆ!”

Stali bywalcy rozpoczynają urzędowa nie już wcześniej przedobiadem. Rozsiada ją się dokoła małych stolików wzdłuż ścian — wkrótce rozlega się: „Panie mar- kier — postawić!” i rozpoczyna się pierw- sza partja. Niezadługo i inne stoły znajdują swych amatorów „twardej kuli i tęgiego kija” i gra wrę już prawie bez przerwy do późnej nocy. Dzień w dzień, tydzień w ty- dzień — „jak rok okrągły” — trzaskają kule z kości słoniowej...

UROZMAICONY PROGRAM.

Nie myślcie, że gra jest monotonna. O — nie!... Wśród „stałych bywalców” wy- bucha przeciętnie co godzina „małe niepo rozumienie”:

— Panie Gancpomader, nie musi się pan opierać tak o bandę, bo się nie będzie liczył!

— Znowu mi pan potrzebuje przeszkadzać w sztosie?!

— Zawracaj pan głowę kogoś innego! Graj pan sobie sam!

Przyjaciele poróżnili się cokolwiek, a tymczasem słycać znowu w sąsiedztwie

— Moryc, ty nie opowiadaj historie, bo ja nie twój frajer, rozumisz?! krzyczy mło- dzieńiec o którym nikt nie wie, gdzie jest jego stałe miejsce zamieszkania.

— Ja ci pokażę, co ty jesteś, — odpow- iada partner.

Trzask kilku gentlemenkich policz- ków ginie w ogólnej harmonii trzasku kul bilardowych, ale to — drobnostka... Głup- stwo... „Małe nieporozumienie”... Po go- dzinie gentlemeni pogodzą się i znów za- grają kruk krukowi...

RÓŻNE ODMIANY „STAŁYCH BYWAŁ- CÓW”.

W szeregu „stałych bywalców” są róż- ne odmiany. Jest młodzieniec, znany wy- łącznie pod pseudonimem „Ańdzia”, który wczoraj naciągnął kelnera na kredyt kilku dziesięciu groszy, dziś rzuca setkami, a jutro zaproponuje ci kupno swego własne- go palta... Jest obywatel w średnim wie- ku, którego widuje się lałem w palcie z fo- kowym kołnierzem, zimną zaś zgoła bez- palta... Znany jest pod pseudonimem „ba- ron” i miewa często złote zegarki „okazyj- nie” na sprzedaż... Zna również adresy wszystkich trzeciorzędnych hotelików łódzkich...

Są facy, co miewają stale nowiuteńkie dolary tanio na zbyciu...

Nie myślcie jednak, że „na górce” nie- przychodzą i naprawdę solidni obywatele. Przychodzą oni przed wieczorem, po ca- lodziennej pracy, na partyjkę, grają sobie

solidnie, na uboczu, trzymając się zdale- od „stałych bywalców” i — dziwna rzecz! — nigdy nie miewają „małych nieporozu- mień”...

(faun)

W hotelu.



Gość: — Nie wiem, czy tu mam zostać na noc, gdyż przed chwilą widziałem pluskwę na ścianie.

Numerowy: — To być nie może, one tylko w nocy wylazą.

Groźne zjawisko.

Manja samobójstw.

Kronika zapisuje ciągle wypadki sa- mobójstwa w Łodzi.

Zastraszające zjawisko! Tem bardziej- zastraszające, ponieważ w całym świecie cywilizowanym zaznacza się jakby naj- ścieśm wielkiej zarazy psychicznej. W sa- mych tylko Niemczech przewidują, że li- czba samobójstw dojdzie w r. b. do 24, a może nawet 30 tysięcy.

Ta szara fala depresji zwała się na tłu- mowisko ludzkie, wyczerpane wojną, zde- nerwowane szalem użycia w okresie in- flacyjnym — a teraz kapitulujące ze swych wielkich zadań.

Samobójstwo stało się pospolitem. Straciło urok wyjątkowości, jest tylko tchórzowska ucieczką przed życiem, wy- konywaną niemal automatycznie, z zimną- krwią, pod wrażeniem nieraz jednej- chwili. Szyja w pętlę, lub kulka w łeb, lub haust trucizny i po wszystkim! Ży- cie uległo niesłychanej deprecjacji, za- równo jeśli idzie o życie cudze, czego do- wodem nieproporcjonalnie liczne zastępy morderców, jak w stosunku do siebie sa- mego, na co znowu wskazuje wzrost ma- nji samobójstw.

Szczęśliwy ojciec.

Srulek czy Salusia?

W jednym z rzemieślniczych domów- żydowskich na „starówce” w Łodzi, za- chorowało dziecko. Rodzice udali się do- Kasy Chorych z prośbą o przysłanie le- karza. W godzinę po południu przyjeżd- dza lekarz do powyższego domu, przy- stępuje do dziecka, wie, że ma leczyć- chłopca, a tymczasem leży chora dzie- wczynka. Pyta się rodziców, co to ma- znaczyć, w książce bowiem zapisany jest- Srulek, a nie Salusia!

Na to otrzymano odpowiedź:

— Panie doktorze, zapisany to zapisa- ny, to ja wim, ale ona długo choruje, to- się jej wyczerpało, to my podali Srulek.

Lekarz tłumaczy, że tak postępować- nie wolno i muszą zgłosić się w Kasie- Chorych, a że zbada chora, to tylko wy- jątkowo, ze względu na stan zdrowia Sa- lusi.

W jakiś czas wezwali znowu rodzice- lekarza dla leczenia Sruleka lekarz, wcho- dząc do mieszkania, strofuje ojca, że nie- spełnił zlecenia i znowu podał chłopca- zamiast dziewczynki. Wtedy tata roze- śmiał się całą gębą i zacierając ręce, po- wiedział:

— Uj, panie doktor, jak ja się śmieje, bo właśnie Srulek zachorował.

I tak tatele ucieszył się, że mu Srulek- choruje.

PREMJERA „TRAGEDJI W LOURDES”

Dziś w kino-teatrze „Dom Ludowy”- przy ulicy Przejazd Nr. 34 zostanie wy- świetlany film religijny: Tragedja w Lour- des — z udziałem chóru „Echo” in corpo- re pod batutą p. dyrektora Pędzimeża.

ZAMIAST FELJETONU.

Najaktualniejszy temat.

Że są ciężkie czasy, każdy to wie. I że- oszczędza każdy, też powtarzać nie po- trzeba. Gdziekolwiek pójdzie człowiek z- wizytą, rozmowy stale toczą się na temat- oszczędności.

Wczoraj wybrałem się do Stasiów. Za- siałem tylko panią Zosię, która od razu ra- czyła biadać na ciężkie czasy.

— Czy pan wie, że przestaliśmy trzy- mać dzienniki zagraniczne, bo na to na nie- stać. Również od pierwszego przestaje- brać książki z czytelnik. Za wielki wyda- tek.

— A gdzie pan Staś?

— Staś w kawiarni. Już od tygodnia- chodzi codziennie, przynajmniej sobie pi- sma przejrzy.

— W teatrze dawno państwa nie wi- działem?

— Za co panie, za co? Wolimy już- iść do kina.

— No tak, ale teatr to samo kosztuje.

— Właściwie tak, ale w kinie mam- dramat, komedję, muzyka gra, czasem- jest przegląd mód. W teatrze muszę być- elegancko ubrana, a na to nie ma. Trud- no, powiedzieliśmy sobie z mężem. Żad- nych pism, książek, teatru, nie mamy na- to.

W tej chwili pokojówka wniosła na- ta- cy cudowne winogrona.

— Może pan pozwoli...

— Rzeczywiście bajeczne, gdzie pa- ni dostała?

— To zagraniczne. Ale wyborne, choć- drogie, 4 złote funt.

Spojrzałem dziwnie na panią Zosię. Zrozumiała widocznie mój wzrok, bo- rzekła:

— Cóż pan chce, człowiek sobie tak- wszystkiego odmawia, że choć na pew- na przyjemność musi sobie pozwolić. A- zresztą skarb zyskuje na cie. A my je- steśmy patrioci.

— To też raeja.

C.



WIM-RO.

PANI...

Wiem, że Pani kocha kwiaty...

Chciałem prezent jej bogaty

W magazynie wziąć na raty...

Wiem, że Pani kocha kwiaty.

Wiem, że Pani kocha kwiaty...

Chciałem lalkę kupić z waty.

W strój ubrana przebiegaty...

Wiem, że Pani kocha kwiaty.

Wiem, że Pani kocha kwiaty...

A że jestem z Tobą na „ty”.

Pomny jej imienin daty

Więc daruję Pani kwiaty...

**Popierajcie Chrześcijańskie
Kole Niele Kościuszkii 73
Wszystko dostać tam można.**



Nowy rok akademicki powitany został przez niezamożne sfery młodzieży z lękiem. Nietylko u nas w kraju, ale i zagranicą społeczeństwo przychodzi im na pomoc w ciężkiej sytuacji materialnej. W Holandji odbywają się corocznie zawody w wioskowaniu, których dochód jest przeznaczony dla akademików.

Powyższa rycina przedstawia rozdanie nagród zwycięskim akademikom.

Oszust w mundurze rotmistrza gwardji belgijskiej. Znakomity transformista.

Policja szwajcarska położyła kres niezwykłym przygodom niejakiego Armanda Modene'a, który w ciągu kilku lat dokonywał bezkarnie oszustw i kradzieży, występując samozwańczo pod przybranym nazwiskiem księcia de Treverno.

Mając lat 16 wstąpił Modene do armii belgijskiej, która wówczas walczyła z Niemcami na froncie zachodnim. Lecz szare życie żołnierskie sprzykrzyło mu się prędko, tak, że stał się on dezertorem. Kolejne losy jego od roku 1919 nie są znane. W tym roku rozpoczął on swoje występy w sposób zarówno niezwykły, jak i oryginalny.

Generał amerykański Allen, głównodowodzący wojsk amerykańskich na niemieckich terenach okupacyjnych, nad Renem, otrzymał pewnego dnia telegram z Brukseli o przybyciu do Koblencji adiutanta króla Alberta, ks. de Treverno, który wręczy oficerom amerykańskim nagrody w imieniu króla. Generał Allen udał się w otoczeniu swego sztabu na dworzec gdzie rzeczywiście spotkał jakiegoś młodego człowieka, w uniformie rotmistrza gwardji belgijskiej.

Rzekomy książę został uroczystie zaproszony do siedziby sztabu amerykańskiego. Na cześć jego odbyła się parada pułk. wojska amerykańskiego, podczas której wręczył on generałowi Allenowi i członkom jego sztabu najwyższe orderzy belgijskie.

Po ośmiu dniach pobytu w sztabie amerykańskim ks. de Treverno wyjechał do Brukseli, wywożąc większe sumy chętnie pożyczone mu przez oficerów amerykańskich.

Drugie wystąpienie tego niezwykłego oszusta zanotowała policja berlińska w roku 1921. Członkowie międzysojuszniczej komisji reparacyjnej, przybyli do Berlina, zostali przywitani na dworcu przez oficera Reichsweliry, który oświadczył im, że jest reprezentantem ministerstwa spraw zagranicznych wydelegowanym na ich spotkanie. Niezwykle uprzejmy oficer zaopiekował się bagażem przybyłych cudzoziemców, otrzymał od nich kwity bagażowe, odebrał też bagaż na dworcu, kazał go naładować na samochód, lecz więcej go członkowie komisji nie widzieli.

W roku 1924 Modene podróżował we Włoszech jako książę Karol belgijski. W ciągu roku pożyczył on od łatwowiernych ludzi kilkaset tysięcy lirów. Z Włoch udał się on do Bazylei, gdzie za-

mieszkał u konsula belgijskiego, postępowanie gościa wzbudziło w konsulu pewne podejrzenie. Zwrócił się on do Brukseli i po otrzymaniu odpowiedzi oddał oszusta w ręce policji.

Krótka sądowa.



Co potrafią ludzkie języki. Mąż potwór katuje niewinną żonę.

Pani Franciszka Chrzanowska młodziutka i urodziwa niewiasta nie cieszyła się sympatią swych sąsiadów w domu przy ul. Franciszkańskiej 11. Jeden Bóg raczy wiedzieć, o co do niej złość cierpieł.

Ze szczerą satysfakcją przysłuchiwali się niedobrym ludziom przeraźliwym krzykom nieszczęsnej kobiety, dość często do chodzącym z jej mieszkania. Oto, znowu stary ja grzmocił myślenie zbudzeni w nocy ze snu pod ciepłą pierzyną.

I mieli słusność. To 78 letni małżonek pani Franciszki katował ją w nieludzki sposób. Pomimo dość stosunkowo podeszłego wieku czuł się jeszcze przecieżyliście silny, by obijać swą młodą żonkę.

Pewnej nocy krzyki, dochodzące z gniazdko małżonków Chrzanowskich, stały się tak rozpaczliwe i straszne, że zmusiły obojętnych sąsiadów do opuszczenia zagrożonych legowisk i udania się do mieszkani Chrzanowskich, by wydrzeć katowaną kobietę z łap rozżartego starucha. Ten jednak drzwi zamknął na klucz, tak że sąsiedzi stanęli bezradni. A wraz z od głosem razów słyhać było tego rodzaju okrzyki oprawcy:

— Wiem, żeś tam u siebie na Litwie swego pierwszego męża zadusiła, zamordowała w obydnym sposób. Uciekłaś do Łodzi, a teraz mnie chcesz zgładzić, zbrodniarko! Ale niedoczekanie twoje! Pierwej ja ciebie uduszę za to, że mnie systematycznie okradasz i z gachami się łajdaczysz.

Krew zcierpła w żyłach sąsiadów, gdy

Głupie zachcianki powojennych nuworyszów. Preparowanie etykiet na kufrach.

Z paryskiego „Oeuvre“ bierzemy następującą, zupełnie na czasie będącą historyjkę:

Jeden z moich przyjaciół, który w tych dniach kupował kufer w specjalnym składzie przyborów do podróży, zwrócił uwagę na ciekawe zajęcie jednego z pracowników firmy; robotnik ten naklejał bowiem na nowiuteńkich kufrach najrozmaitsze karty i robił na nich kredą różne tajemnicze znaki. Zdziwiony, poprosił szefa firmy o wytłumaczenie, co to ma oznaczać, a ten, śmiejąc się, odpowiedział:

„Kufry te przygotowujemy specjalnie dla pewnej kategorii naszych klientów, którzy niedawno się wzbogacili a nigdy jeszcze nie podróżowali. Nie chcą oni, by ich kufry wyglądały zupełnie nowo i dlatego my, nie żałując kleju, oblepiamy je ety-

kietami, poprzednio dla nadania im prawdziwie zużytego wyglądu umyślnie zbrudzonemi i wystrzępionemi. Kufer taki, który dopiero co wyszedł z naszej pracowni, odstawia się klientowi i wygląda on rzeczywiście, jak gdyby odbył nie wie dzieć ile podróży“.

„A w jaki sposób dostaje pan etykiety?“ zapytał mój przyjaciel.

„Tych dostarczają nam nasi znajomi ze stosunków handlowych i jak pan widać, mamy etykiety z wszystkich największych miast Europy, Ameryki i Azji“.

„A czy klienci płacą za to preparowanie kufrów?“

„Naturalnie, bo nie możemy przecież za darmo zadawać cudzych głupich zachcianek“.

Nadzwyczajny cud w siedzibie spirytystów.

Duch, który nakazywał ludziom samobójstwo.

Bardzo cnotliwe miasto austriackie Graz zamieniło się w ostatnich trzech latach na siedzibę spirytystów, okultystów i różnego kalibru metafizyków. Niema domu, gdzieby nie wywoływano duchów lub nie czytano w gwiazdach.

Największą zaś sławą w mieście cieszy się Madame Silbert żyjąca pod wspólnym dachem z niejakim A. Wintery, który zajmuje się eksperymentalną psychologią.

W domu tych dwojga ludzi dzieć się mają nadzwyczajne cuda, a codziennym

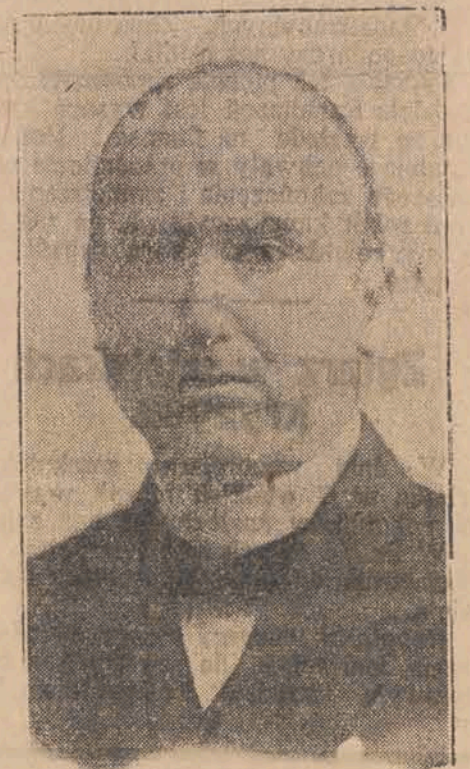
ich gościem jest duch zwany Nell, który przepowiada przyszłość.

Duch Nell, pojawiając się na seansach nakazywał młodym ludziom samobójstwo jako najszybszy sposób wyzwolenia się z doczesności.

I nie upłynęło 3 miesiące, a czterech młodzieńców w wieku od 20 do 23 roku odebrało sobie życie.

W listach pozostawionych do rodzin powołują się samobójcy na rozkaz ducha zjawiającego się u pani Silbert.

Władze jednak nie uznają rozkazów, przychodzących z czwartego wymiaru i uwieżyły patronkę samobójców i jej przyjaciela.



Niemcecki podsekretarz stanu Schubert, który redagował niemieckie teksty umów.

Pył sproszkowanego djamentu.

Najpewniejsza trucizna hinduska.

Jeden z wyższych urzędników angielskich, który lepiej niż ktokolwiek inny, poznał Indie wschodnie i obyczaje ich mieszkańców, twierdził w swych świeżo ogłoszonych wspomnieniach z pobytu tamże, iż do dziś dnia używają Hindusi w pewnych sferach nieznaną europejczykom, lecz strasznej trucizny. Na dworach mianowicie maharadzów (książąt) hinduskich pozabawiają się niepożądanych ministrów, lub dworzan, w ten sposób, że wsympują im do napoju pył sproszkowanego djamentu.

Osoba, która wypila trunku z tym pyłem, nie poznaje jego obecności w płynie, ale po krótkim czasie umiera w strasznych cierpieniach, spowodowanych przez zapalenie w żołądku i kiszki, wywołane ostremi a twardymi cząsteczkami djamentu.

Jest to trucizna kosztowna, ale za to

dewna.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

MUZEAUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 12 w wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 8 do 8 w wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI, Park Im. Stenkwicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radiofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w wiecz.

„Apollo” — „Piekielny karnawał”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 w wiecz.

„Casino” — „Głosy samobójców”. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 w wiecz.

„Czary” — „Biała siostra”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 w wiecz.

Dom Ludowy Credo Tragedja w Lourdes. Początek przedstawień o godz. 7 i 9 w wiecz.

Grand-Kino — „Wilki północy”. Początek o godz. 5, 7 i 9 w wiecz.

„Luna” — „Książę krwi”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 w wiecz.

Miejski Kinematograf Oświetlony — „Portjer hotelu Atlantic”. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 w wiecz.

„Nowości” — „Kelnerka z Marsylii”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Dziecko Gór”. Początek przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 w wiecz.

„Reduta” — „W imieniu Cara”. Początek przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 w wiecz.

Resursa — „Taniec motyla” (Na zgliszczach miłości). Początek przedstawień o godz. 7 i 9 w wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych — „Tancerczka”. Początek przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 w wiecz.

Teatr Miejski — „Uciekła mi przepióreczka”. Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 — „Popychadła” — „Kula u nogi”. Początek o godz. 8.15.



Słynny baletmistrz rosyjski Fokin (tysy) udziela lekcji prywatnych członkom baletu w Londynie.

Popierajcie przemysł krajowy!

U PROGU ZIMY.



Radjokącik

Z powodu nastania sezonu produkcji radjofonicznych wznawiamy z dniem dzisiejszym podawany program koncertów do wiadomości szanownych Czytelników.

Program

- na wtorek 20 października
- Berlin, (505) godzina 20'30: „Proboszcz z Kirchfeld”, sztuka Ludwika Anzerrubera.
 - Wrocław (418) godzina 20'30: Wieczór autorów śląskich.
 - Drezno (292) godzina 21'15: Koncert orkiestry mandolinowej.
 - Łódź (454) godzina 20: Współczesna muzyka kameralna.
 - Paryż (1750) godzina 21'30: Muzyka hiszpańska.
 - Paryż (345) godzina 22'15: Koncert.
 - Praga (570) godzina 20: Muzyka romantyczna.
 - Rzym (425) godzina 20.40: Wieczór różnorodności.
 - Wiedeń (530) godzina 20'15: „Uprawa dżemie z Seraju”, komiczna opera w 3 aktach.
 - Zurych (515) godzina 20'15: Wieczór autorski.

Czytaicie „Kurjer Łódzki”

Do Akt. 1496-25 r. **Ogłoszenie**

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, STEFAN ZAJKOWSKI zam. w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 października 1925 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Lipowej pod Nr. 92 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Augusta Beutlera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę 1100 zł. Łódź, dnia 15.X.25 r. Komornik ZAJKOWSKI

Dr. med. Różanecki

Choroby skórne, weneryczne i mocznicowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. DZIELNA * 0 * telef. 28-98. Przyjmuje od 8-9 w i od 3-8.

WARZĄD

SPÓŁKI AKCYJNEJ S. SZEPS I S-ka w ŁODZI

zawiadamia pp. akcjonariuszów, że w dniu 11 listopada 1925 roku o godz. 6-ej popołudniu w lokalu przy ul. Południowej Nr. 68 w Łodzi odbędzie się

Walne Zebranie Akcjonariuszów

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) sprawozdanie za rok 1924,
- 2) sprawa wydzierżawienia nieruchomości Nr. 393 w Łodzi ewentualnie sprzedaż takiej,
- 3) wolne wnioski akcjonariuszów.

Notowania cen ziemiopłodów

w Łodzi i w Poznaniu

otrzywać można codziennie **W Agencji Wschodniej**

Oddział w Łodzi, Traugutta 6, Hotel „Savoy”

Telefony 23 51 i 21 50.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 3.50
Dla robotników	—	—	—	2.70
Na prowincji	—	—	—	5.00
Zagranicą	—	—	—	7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.50				
Odnoszenie do domu 30 gr.				

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetry 1-linowy (strona 4 linowy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr.	poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatowski.